

*„Jeżeli o harcerstwie mówię, to muszę oficjalnie oświadczyć, że jeżeli kiedykolwiek myślałem o ojczyźnie, o Polsce, o swoich rodakach, to wszystko to zawdzięczam harcerstwu. Harcerstwo nauczyło mnie kochać ojczyznę, kochać ludzi, kochać bliźnich.”*

**Stanisław Sieradzki „Świst”**

**Stanisław Sieradzki ps. „Świst”** urodził się w Iłowie 14 września 1921 roku. Tam ukończył szkołę powszechną i tam zaczęła się jego harcerska przygoda, która wywarła wpływ na całe jego życie.

W 1932 roku został harcerzem 75. pomorskiej Drużyny Harcerzy im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Jak sam wspominał: *„Właśnie mamie zawdzięczam, że znalazłem się w harcerstwie: otrzymałem grosze na mundurek harcerski, potem otrzymywałem pieniądze na wyjazdy, na obozy harcerskie. Tak zaczęło się moje harcerskie życie. W roku 1935 byłem na poważniejszym dużym obozie na Podkarpaciu w okolicach Delatynia, Worochty, województwo stanisławowskie, obecnie Ukraina. Co roku byłem na obozach harcerskich. W roku 1938 przeszedłem kurs drużynowych w okolicach Brodnicy na obozie harcerskim, a w roku 1939 przeszedłem kurs podharc mistrzów. Otwierano mi próbę podharc mistrza, a jednocześnie byłem po raz pierwszy w życiu komendantem obozu harcerskiego. Obóz harcerski wszczepił we mnie umiłowanie do zagrożonej ojczyzny.”*

### **Wojna.**

Latem 1939 roku jako komendant 156. mazowieckiej Drużyny Harcerzy przebywał na obozie niedaleko Lubawy. Kiedy wybuchła wojna ewakuując majątek obozowy dostał się do Włodawy nad Bugiem, gdzie trafił do niemieckiej niewoli i skierowany został do obozu pod Królewcem. Pierwsza próba ucieczki Stanisława Sieradzkiego skończyła się niepowodzeniem, schwytyany w dzisiejszym Olsztynie, a zagrożony wywiezieniem do obozu koncentracyjnego, udaje mu się uprosić Niemców, by skierowano go do pracy na miejscu. Tak trafił do gazowni, gdzie pracował przy piecach. Druga próba ucieczki podjęta przez niego na początku 1942 roku zakończyła się powodzeniem. Pierwsze kroki skierował do rodzinnego domu: *„Już na drugi dzień wsiadłem do pociągu Olsztyn – Działdowo. Przyjechałem w nocy, żeby mnie ludzie nie widzieli, żeby specjalnie sąsiedzi nie widzieli. Nie chciałem narażać ojca i matki. Ojciec pracował na kolei, w parowozowni. Przeszedłem,*

*mama się bardzo ucieszyła, ale jednocześnie pomyślała o bezpiecznym zorganizowaniu ucieczki.”*

W pierwszej połowie 1942 roku znalazł się w Warszawie używając dokumentów poległego we wrześniu 1939 roku żołnierza Franciszka Brożka. Zamieszkał na ulicy Świętojańskiej 9. Już po dwóch miesiącach pobytu w stolicy nawiązał kontakt ze środowiskiem Szarych Szeregów, a dokładanie trafił do 4. Drużyny hufca Wola, gdzie dowódcą był wówczas Jan Kopałka ps. „Antek z Woli”.

Pobyt w nowym miejscu wymusił na Stanisławie Sieradzki konieczność podjęcia pracy oraz kontynuację nauki. Rozpoczyna pracować jako księgowy magazynu żywności w niemieckim szpitalu wojskowym przy ulicy Pasteura 17, a od stycznia 1943 roku zostaje uczniem tajnych kompletów dawnego Prywatnego Męskiego Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Ziemi Mazowieckiej.

Obok pracy zarobkowej i nauki angażuje się w pracę konspiracyjną. Początkowy okres to udział w szkoleniach: minerskim oraz motorowym. Ze względu na bardzo dobrą znajomość niemieckiego Stanisław Sieradzki mocno angażuje się w akcję „N” - propagandowe działania skierowane przeciw Niemcom.

Kiedy 1 września 1943 roku zostaje powołany do życia Baon „Zośka”, Stanisław Sieradzki dostaje przydział do 2. kompanii, III plutonu „Ryszard”. Na początku roku 1944 zdaje maturę, a w maju kończy II turnus Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola” uzyskując stopień kaprała podchorążego. Odbywa również szkolenie w „Bazie Leśnej” pod Wyszkiem, uczestnicząc w kursach „Par I” i „Par II”. Leśne szkolenie zacieśniło przyjaźnię, nauczyło młodych ludzi trudów życia, dodatkowo nauczyło rozpoznania i dostosowywania się do ciężkich sytuacji, które już niebawem miało przynieść Powstanie.

Rozkazem z 6 czerwca 1944 roku Stanisław Sieradzki przydzielony zostaje do 3. drużyny III plutonu „Felek” 2. kompanii „Rudy”, którą po Władysławie Cieplaku „Giewoncie” przejmuje pod swoje dowództwo Andrzej Romocki „Morro”. Plutonem zaś dowodzi Konrad Okolski „Kuba”. Wtedy też przybiera pseudonim „Świst”, sam tak to wspomina: *„Wobec tego postanowiłem przyjąć pseudonim od sylab prawdziwego nazwiska Sieradzki Stanisław. „Siesta”, coś to nie odpowiadało, „Stasie” mogło wskazać, że jestem Stasiek. Wobec tego chłopcy poradzili mi, żeby przyjął pseudonim „Świst”. W lasach Puszczy Białej*

w czerwcu roku 1944 stałem się „Świstem”, który wszedł do historii batalionu „Zośka””.

### **Powstanie.**

1 sierpnia 1944 roku „Świst” stawiał się ze swoją sekcją do zakładów Telefunkena przy ulicy Gibalskiego, róg Okopowej i Karolkowej. Jeszcze przed godziną „W” doszło do strzelaniny z Niemcami chcącymi sforsować bramę fabryki. Rozkazem dowództwa batalion „Zośka” opuścił fabrykę i zajął pozycje na terenie Cmentarza Żydowskiego. Wtedy też doszło do sytuacji, która bardzo mocno i boleśnie wryła się w pamięci „Śwista”: *„Wtedy przydarzyło się nam pierwsze nieszczęście w czasie Powstania. Dowództwo słusznie podjęło decyzję, ostrożną decyzję, że przez trzy wyłomy z fabryki na ulicę, wyskoczą dziewczyny, które nie będą budziły specjalnego podejrzenia. Tymczasem wartownik przed „Gęsiówką” zauważył dwie nasze dziewczyny, padły strzały. Dwie dziewczyny przeszyte zostały jednym pociskiem. Pierwsza była Dorotka Łempicka, dostała postrzał w jamę brzuszną, a dużo niższa Hanka Wajcowiczówna „Hanka Skrzynekowa” tym samym pociskiem dostała przetrzał przez dolną partię płuca. Dorota Łempicka zginęła na miejscu, Hanka Wajcowiczówna trafiła do szpitala przy ulicy Karolkowej. Tam wieczorem skończyła życie. Pierwszymi żołnierzami batalionu „Zośka” poległymi w Powstaniu Warszawskim były dwie dziewczyny: Dorota lat dziewiętnaście i Hanka lat osiemnaście.”*

Walki na Woli to dla Stanisława Sieradzkiego przede wszystkim działanie w rejonie ulic Obozowa - Sołtyka - Młynarska, gdzie wślawił się brawurowym zdobyciem ciężkiego karabinu maszynowego. 8 sierpnia brał udział w przeciwnatarciu wykonanym z Cmentarza Żydowskiego na pozycje niemieckie ulokowane na Cmentarzu Ewangelickim. W jedenastym dniu Powstania, w trakcie ewakuacji ze szkoły przy ulicy Spokojnej 13 zginął Konrad Okolski „Kuba” – dowódca plutonu, przełożony „Śwista”.

Stanisław Sieradzki za swoją postawę w czasie walk na Woli został awansowany do stopnia sierżanta podchorążego i odznaczony Krzyżem Walecznych

Kiedy batalion „Zośka” przeszedł na Stare Miasto, „Świst” tak to opisał: *„Mianowicie w momencie, kiedy stanęliśmy już dobrze na Starym Mieście przed rozpoczęciem walk obronnych, względnie natarcia, braliśmy udział we mszy świętej w kościele dzisiejszym - Katedra Polowa Wojska Polskiego wtedy kościół garnizonowy przy ulicy Długiej. Nabożeństwo celebrował nasz kapelan - ojciec „Paweł” Józef Warszawski, przemawiał do nas „Jerzy” Ryszard Białous - nasz*

*dowódca batalionu. Przystępowaliśmy do komunii świętej. Rozpoczynaliśmy walki na Starym Mieście pod opieką Najwyższego.”*

13 sierpnia Stanisław Sieradzki zostaje ranny w nogi na przedpolu szpitala i kościoła św. Jana Bożego przy ulicy Bonifraterskiej. W czasie ciężkich walk na Starym Mieście ubezpieczał atakujących w kierunku stadionu Polonii swoich towarzyszy broni, którzy bezskutecznie próbowali w nocy z 21 na 22 sierpnia połączyć się z powstańczymi siłami na Żoliborzu. „Świst” wspomina ten atak jako wielką tragedię „*naszych chłopców*”. I właśnie 22 sierpnia zostaje ranny w rękę i klatkę piersiową. Uderzenie pocisku tak wspomina:

*„Przez okno, przez firanki, uderzył za moimi plecami w ścianę, wybuchł i poraniony zostałem sześcioma odłamkami z wybuchającego pocisku działa kolejowego. Ranny, posiekany odłamkami, spadłem z szafy na podłogę. Na podłodze leżałem nieruchomo - jak się później okazało straciłem przytomność i potężnie krwawiłem. Dziewczęciu, naszej dziewczynie zawdzięczam, że chyba z tej sytuacji zostałem uratowany przed śmiercią. Jeżeli rzeczywiście byłem nieprzytomny, jeżeli krwawiłem - bo mówiła o tym podłoga pokoju - to dzisiaj z wielkim szacunkiem, w holdzie, mówię o Annie Kołdoń - dziewiętnastoletniej dziewczynie z kompanii „Maciek”, miała ona pseudonim „Anusia”. „Anusia” przechodziła obok pokoju, w którym leżałem. Przez zamknięte drzwi, usłyszała z korytarza, dźwięki. Przypuszczam, że chodziło o pojękiwanie. Weszła do pokoju wyciągnęła mnie na korytarz. Tu zorganizowała opiekę opatrunkową. Trafiłem na nosze i przeniesiony zostałem do izby szpitalnej na ulicę Mławską 3.”*

Kolejnym miejscem postoju rannego „Śwista” był szpital przy Miodowej 23, przebywał w nim do dnia ewakuacji Starego Miasta. W szpitalu poznał Jana Romockiego „Bonawenturę”, brata dowódcy 2. kompanii Andrzeja Romockiego „Morro”. Warto o tym wspomnieć, gdyż wiersz „Bonawentury” „Modlitwa”, bardzo mocno poruszył „Śwista”, co daje się zauważyć w jego powojennych wspomnieniach, często do niego wracał:

Od wojny, nędzy i od głodu  
Sponiewieranej krwi narodu  
Od łez wylanych obłąkanie  
Uchroń nas Panie!

Od nieprawości każdej nocy  
Od rozpaczliwej rąk niemocy  
Od lęku przed tym, co nastanie  
Uchroń nas Panie!

Od bomb, granatów i pożogi  
I gorszej jeszcze w sercu trwogi  
Od trwogi strasznej jak konanie  
Uchroń nas Panie!

Od rezygnacji w dobie klęski  
Lecz i od pychy w dzień zwycięski  
Od krzywd, lecz i od zemsty za nie  
Uchroń nas Panie!

Uchroń od zła i nienawiści  
Niechaj się odwet nasz nie ziści  
Na przebaczenie im przeczyste  
Wlej w nas moc, Chryste!

Przed opuszczeniem Starego Miasta przez oddziały powstańcze, na prośbę lekarza Batalionu Zygmunta Kujawskiego "Broma", Stanisław Sieradzki zorganizował grupę 63 rannych "Zośkowców", mogących poruszać się o własnych siłach, i przeprowadza ją 31.08.1944 roku kanałami z Placu Krasińskich na ul. Warecką w Śródmieściu.

*„Mieliśmy zakaz używania jakichkolwiek świeczek, lampek, latarek. Była to ciemna wędrówka, oczywiście żadnych głośnych rozmów. Wchodziliśmy do wody, ponad kolana były splywy kanałowe, co kanałami pod miastem płynie, to nie potrzebuję mówić - było tam wszystko. Tak prowadziłem. Kanał na niektórych odcinkach miał wysokości metr trzydzieści, ale były odcinki, gdzie dziewięćdziesiąt centymetrów wysoki kanał, musiał mnie ukryć - metr osiemdziesiąt dziewięć wysokiego. Czyli metr musiałem się skracać. Przyjaciele mogą sobie wyobrazić, że wędrówka moja była na kolanach prawie albo częścią ciała na piętach. Oczywiście przy okazji maczanie się w całym kanale. Jeżeli chodzi o maczanie się w kanale to miałem przygodę, bardzo nieprzyjemną dla mnie. Mianowicie któryś z poprzedników moich idących kanałem, rzucił koc zwinięty w rulon, który nosi się przez ramię na korpucie ciała. Przeszkadzał mu rulon koca, rzucił go w zupe, w splywy. Nogami wszedłem w zwinięty rulon koca. Jak długi wyciągnąłem się w zapachowych kanałach. Dzisiaj nie umiałbym opowiedzieć jak wtedy strasznie pachniało. Ale zadanie podjąłem, trzeba było prowadzić. Tragedią dla mnie było wysłuchiwanie, poza moimi plecami, jęków, strasznych jęków, chorych, którzy odważyli się wejść do kanału z ciężkimi ranami. W trudnych [miejscach] - dziewięćdziesiąt centymetrów wysokim kanale - cierpieli i jęczeli, po prostu były bardzo nieprzyjemne jęki.”*

Po ciężkiej i wyczerpującej wędrówce kanałami do Śródmieścia, „Świsł” został umieszczony w szpitalu polowym przy ul. Hożej 26, z którego na wieść o

przejsciu zgrupowania "Radosław" na Górny Czerniaków uciekł i dołączył do swojej kompanii. W szpitalu towarzyszył „Świstowi” Jan Rodowicz „Anoda” ranny w płuco. On również zrezygnował z hospitalizacji i poszedł walczyć dalej.

16 września zostaje ranny po raz trzeci, zasypany pod gruzami walącego się domu przy ulicy Wilanowska 5A, zostaje odkopany przez kolegów i przeniesiony do piwnicznego szpitalika przy ul. Wilanowskiej 1. Nocą z 17 na 18 września, jako jeden z nielicznych, został ewakuowany pontonem na drugi brzeg Wisły:

*„Zabrali mnie żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, 3 Dywizji imienia Romualda Traugutta, którzy wylądowali u nas dwadzieścia cztery godziny wcześniej. Ci chłopcy wzięli mnie z noszy czy może z jakiegoś worka, bo to było w piwnicy, i na drzwiach wyjętych z zawiasów zanieśli mnie nad Wisłę na piasek. Zsunęli mnie z drzwi z poleceniem: „Czekaj, kolego, na łódkę”. Okazuje się, że 3 Dywizja lądowała u nas pontonami co pewien odcinek czasu. W drugą stronę, na Saską Kępę, pontony i łodzie wracały puste. Taką właśnie łodzią, pontonem, zostałem przewieziony na Pragę.”*

Tam został skierowany do szpitala polowego na ulicy Terespolskiej, rany z Powstania wymagały długiego leczenia, kolejny szpital do którego trafił „Świst” znajdował się w budynku Zakonu Albertynów niedaleko ulicy Wiatracznej. Kiedy czuł już dość sił, by móc zacząć myśleć o zarabianiu na swoje utrzymanie, zaczął jeździć na handel do Garwolina. W czasie jednej z takich wypraw został aresztowany przez sowieckich żołnierzy. Ostrzeżony aby nie przyznawać się do udziału w Powstaniu, wobec dylematu czy dać się wywieźć w głąb ZSRR zdecydował się wstąpić do Ludowego Wojska Polskiego. Tym sposobem znalazł się w Przemyślu ze skierowaniem do Oficerskiej Szkoły Saperów. Został szefem kompanii szkoleniowej złożonej w większości z chłopców z kresów - byłych żołnierzy Armii Krajowej, którzy również w tajemnicy utrzymywali swoją wojenną przeszłość. Kiedy sytuacja wokół byłych żołnierzy AK robiła się coraz trudniejsza i NKWD coraz mocniej starało się uzyskać dane o akowskiej przeszłości żołnierzy 9. kompanii, w której służył „Świst”, tuż przed Wielkanocą 1945 roku wraz z innymi żołnierzami postanowił uciec i w lasach koło Lubaczowa dołączył do partyzantki „Orlicza”, by chronić polską ludność przez Ukraińską Powstańczą Armią.

Gdy Stanisław Sieradzki dowiedział się o rozwiązaniu Armii Krajowej zrozumiał, jak sam to opisał : *„że nie jestem już żołnierzem, skoro nie ma armii. Pozwoliłem sobie zadać pytanie: „Panie poruczniku, czy w takim razie mogę czuć się zwolniony z szeregów walczących akowców?”*. – „Tak”. – „Czy wolno mi opuścić Lubaczowskie i wrócić do Warszawy?” – „Oczywiście”.

Z Łukawca dostał się do Jarosławia, a stamtąd do Krakowa i znowu po kontakcie z sowieckimi żołnierzami ( tym razem bez żadnych negatywnych konsekwencji) dotarł do Warszawy.

W stolicy nawiązał kontakt z kolegami z batalionu „Zośka”, pierwszego na swej drodze spotkał Henryka Kończykowskiego „Halicza”, później Janka Rodowicza „Anodę” i Henryka Kozłowskiego „Kmitę”.

Stanisław Sieradzki w obliczu coraz większego zagrożenia jakie żołnierzom AK stwarzała bezpieka i NKWD postanowił wejść w skład oddziału dyspozycyjnego w ramach „drugiej konspiracji”. Oddział „Kmita”, bo tak go nazywano, ukrywał się głównie w Puszczy Kampinowskiej. Gdy jego członkowie dowiedzieli się o zatrzymaniu płk Mazurkiewicza „Radosława” postanowili porwać jako zakładnika wyższego funkcjonariusza Ambasady Radzieckiej i później zorganizować wymianę na płk. „Radosława”. Jak sam stwierdził po latach: „Dobrze, że się to nam nie udało, bo dzisiaj sobie wyobrażam, jakie byłyby następstwa porwania, w okolicy, na Powsińskiej albo i w całej Warszawie.”.

Niedługo potem zostaje powołana Komisja Likwidacyjna byłej AK Obszaru Centralnego. Przed komisją stanął również „Świst”, po ujawnieniu jego i jego przyjaciół z „Zośki”, w tym Janka Rodowicza „Anody”. W tych młodych ludzi wstąpiła wiara w nowe życie, która jednak okazała się płonna. Stanisław Sieradzki został zatrudniony w kancelarii Komisji Likwidacyjnej, w której pracował około roku. Następnie pracował jako kierownik Wydziału Sprawozdawczości Finansowej w Dyrekcji Centralnej Państwowych Zakładów i Warsztatów Samochodowych w Warszawie. Od października 1947 roku rozpoczął również studia w Szkole Głównej Handlowej. W okresie po ujawnieniu wraz z kolegami z "Zośki" aktywnie uczestniczy w poszukiwaniach grobów koleżanek i kolegów poległych na całym szlaku bojowym batalionu. Bierze udział w ekshumacjach i pogrzebach - m.in. swojego dowódcy kpt. Andrzeja Romockiego „Morro”. To również okres zacieśniania przyjaźni, zwykłego życia młodych ludzi, którzy doświadczyli tragedii wojny. Najlepiej świadczą o tym fotografie ze wspólnych zimowisk w Zakopanem. Niestety już niedługo wszystko miało się zmienić.

### ***Aresztowanie.***

13 stycznia 1949 roku, a więc już po śmierci w ubeckiej celi Jana Rodowicza „Anody”, Stanisław Sieradzki został aresztowany przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Rozpoczął się koszmarne okres w życiu „Śwista”:

*„Cały ten dzień, całą noc przeleżałem na podłodze w pustym pokoju. 14 stycznia zostałem przewieziony do więzienia na ulicę Rakowiecką. Tutaj z miejsca*

*poddany zostałem śledztwu, które trwało od stycznia 1949 roku do stycznia 1950 roku. W lutym 1950 roku stanąłem przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Sprawa odbywała się w celi więziennej, za kratkami. Przy biurku siedział pan pułkownik Widaj (dzisiaj żyjący „bohater”, który ma dobrą emeryturkę), dwóch żołnierzy ławników i pan prokurator. Widzę, że nic mi tutaj nie pomoże. Przez ten rok cały czas byłem przekonany, że wyjdę do domu, bo nic złego mi nie udowodniono, jeżeli to przypadek z pułkownikiem, ale przecież się ujawniłem, miałam prawo wierzyć, że jestem ujawniony, a więc lojalny.”*

Stanisławowi Sieradzkiemu zarzucono przynależność do nielegalnej organizacji, której celem było obalenie siłą Polski Ludowej. Przed nim było osiem lat koszmaru, przesłuchań, tortur, znęcania się, które tak wspominał:

*„Obydwa duże paznokcie mam narośnięte nowe, stare były potłuczone. W tym pokoiku byłem sadzany na taborecie, który stał do góry nogami, tak żeby nóżka „uprzyjemniała” mi wlot do odbytnicy... Krwotoki, krew... W celi operacja odbytnicy porwanej tym krzeselkiem, leżałem w szpitalu na Rakowieckiej. Dostałem w głowę tak, że mi wyleciały cztery zęby. Dentysta szpitalny, więzienny – podczas wyciągania korzeni straciłem przytomność. Wszystko to wpływało na załamanie mnie. Byłem często sadzany do karca. To było pomieszczenie takie jak buda dla psa, w której człowiek [mieścił się] na kolanach, na plecach. To było nieogrzewane, marzło się. Często byłem trzymany w celi więziennej na drugim piętrze pawilonu X, która pozbawiona była okna. Mrozy, styczeń, luty, a ja przy tym oknie na stojąco, nago, tylko w kalesonach, wymrożony, pilnowany przez okienko, przez judasza. Przeżywałem śledztwo strasznie. Miałem ciężkie śledztwo.”*

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie (syg. Sr 125/50) z 20.02.1950 r. Stanisław Sieradzki zostaje skazany z art. 86 § 2 na karę 10 lat więzienia. Kara ta zostaje następnie podwyższona wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z 26.02.1954, o zarzut z art. 3a Dekretu z 30.10.1944 - "o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa Ludowego" - do kary śmierci.

Bardzo przejmujące są wspomnienia „Śwista” chwili odczytywania wyroku: „Mama ocierała łzy. Mama słyszała czytanie wyroku. Jak sędzia czytał: „Skazuje się oskarżonego Stanisława Sieradzkiego na karę śmierci...”, patrzyłem na matkę i płakałem. Widziałem matkę, jak posypana mąką, siwiutka na poczekaniu. Słyszała, jak syn dostaje karę śmierci. To musiało boleć. Starsza matka, kochana matka...”



Na mocy ustawy o amnestii z 22.02.1947 r. kara śmierci została zamieniona na 15 lat więzienia.

„Świst” wyrok odbywał początkowo w X Pawilonie więzienia mokotowskiego przy ul. Rakowieckiej, a następnie w więzieniach we Wronkach, Potulicach, Rzeszowie oraz Płocku. Postanowieniem Prokuratury Wojewódzkiej w Rzeszowie z 25.10.1956 r. uzyskuje sześciomiesięczną przerwę w odbywaniu kary. Do listopada 1956 r. łącznie przebywał w więzieniu 8 lat. Został uniewinniony od postawionych mu zarzutów wyrokiem Sądu Najwyższego z 27.12.1956 r.

Tak wspominał moment wyjścia z więzienia:

*„Za parę minut przychodzi zastępca naczelnika pan Krzyżanowski: „Sieradzki, będziecie musieli wstawać”. – „Panie naczelniku, nie wstaję, jestem zdecydowany kończyć życie. Osiem lat spokojnie tu siedziałem, dajcie mi umrzeć. Nie wstanę”. Zbliżył się do mnie: „A jak powiem wam, dlaczego musicie wstać, to wstaniecie”. Mówię: „Nie ma przyczyn, nie ma powodu, żebym wstał. Z tym sercem nie wstanę”. Patrzy na okno, potem na mnie. Pamiętam, to było takie ważenie: „Przyjechała po was matka. Idziecie na wolność”. – „Matka pod więzieniem? Ja na wolność? Wstaję”. Ubrałem się bardzo powoli. Przez strażnika zostałem doprowadzony do gabinetu zwolnień, gdzie oddali mi moje rzeczy. Wyrosłem, brzuch mi urósł, spodni nie mogłem dopiąć, na sznurkach miałem. I pomaleńku, pomaleńku wychodzę z więzienia, szukając matki. Bo jeżeli naczelnik mnie oszukał, to wracam z krzykiem. Ale patrzę, po prawej stronie na trawniku stoi moja kochana mama. Mama podeszła do mnie, przywitaliśmy się serdecznie. Mama płakała, ja płakałem, bo wyszedłem żywy na wolność. W czasie rozmowy, co będziemy robili, upadłem i znowu straciłem przytomność. Mama narobiła rabanu. Wnieśli mnie z powrotem, ocucili, przywrócili przytomność i wynieśli z powrotem. „Jest pan wolny, panie Sieradzki”.*

Okres więzienia poskutkował bardzo poważnym pogorszeniem się stanu zdrowia Stanisława Sieradzkiego, w związku z zerwanym na skutek odmy samoistnej lewym płucem, przez rok przebywał na leczeniu w Instytucie Gruźlicy w Warszawie.

W 1958 roku podejmuje pracę w Spółdzielni „Veritas”, w latach 1959-1961 jest starszym inspektorem w Stołecznym Związku Spółdzielczości Pracy, a w okresie 1961-1969 pełni funkcję głównego księgowego i członka zarządu Spółdzielni Pracy "Astra". Następnie pracował jako główny księgowy w

Spółdzielniach Pracy „Zjednoczenie „ i „Optima” i „Jedność”. Na emeryturę przeszedł w roku 1982.

Od roku 1966 piastuje funkcję sekretarza Środowiska byłych żołnierzy batalionu „Zośka”. Inicjuje i organizuje projekty i przedsięwzięcia upamiętniające pamięć jego poległych towarzyszy broni. Wiele serca wkłada w pracę w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Związku Powstańców Warszawskich. Do końca pozostaje harcerzem, szczególnie oddany pracy z młodzieżą harcerską. Ukształtowany w młodym wieku ideał harcerza-patrioty procentuje w dojrzałym życiu druha „Śwista”.

Mianowany harcmistrzem rozkazem Komendy Chorągwi Mazowieckiej ZHP w 1945 r. Jest członkiem komisji instruktorskiej Komendy Stołecznej Chorągwi ZHP im. Bohaterów Warszawy, w latach 1969-1998 członkiem Komendy Hufca im. Batalionu "Zośka" w Sulejówku, bardzo mocno związany z tym środowiskiem otrzymuje w roku 1988 tytuł honorowy *„Zasłużony Dla Miasta Sulejówek”*.

Członek honorowy licznych Drużyn i Szczepów ZHP na terenie całego kraju. Posiadacz honorowego tytułu Instruktora-Seniora ZHP, nadanego mu w 1983 roku.

Pisarka losu polskiego – Barbara Wachowicz pisała o nim : *„I widzę jak prowadzi Rajd Arsenal, Rajd Sieczychy, rajd szlakiem bojów „Zośki”, a najmłodszy harcerze prężą się do meldunku przed jego wysoką postacią w mundurze i rogatywce i wlepiają oczy w Srebrny Krzyż Virtuti Militari.”*

Stanisław Sieradzki jest również autorem wspomnień i relacji z Powstania Warszawskiego, publikowanych m.in. w *„Pamiętnikach żołnierzy baonu Zośka”*.

Wielokrotnie odznaczany:

Kawaler Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, odznaczony m.in.: dwukrotnie Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Za Zasługi dla ZHP oraz Orderem Uśmiechu.

W roku 1996 zostaje awansowany na stopień kapitana.

Stanisław Sieradzki „Świst” zmarł 16 lutego 2009 roku, spoczywa na

Powązkach Wojskowych w Warszawie.

Bartosz Iwasieczko

Spółeczny Komitet Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionu „Zośka”

**Opracowano na podstawie:**

- Stanisław Sieradzki: *I przykre czasy także wypadło mi przeżywać* – artykuł listopad 2004r.

- Barbara Wachowicz – *Harcierz Orli-„Świst”*

- *Pamiętniki żołnierzy baonu AK „Zośka”* – wydanie VII

- Agnieszka Pietrzak: *Żołnierze batalionu Armii Krajowej „Zośka” represjonowani w latach 1944-1956.*

- *85 lat druha „Śwista”* – Tygodnik „Lokalna” Sulejówek 2006

- Archiwum Historii Mówionej – Muzeum Powstania Warszawskiego 1944.pl

**Cytaty ze wspomnień Stanisława Sieradzkiego pochodzą z:**

Archiwum Historii Mówionej – Muzeum Powstania Warszawskiego 1944.pl